

Kobieta w środowisku romskim



W czasach wszechobecnej poprawności politycznej, okazuje się że kobieta romska jest dyskryminowana i to w lingwistycznym kontekście tej poprawności.

Bo zachowując tą poprawność, wyraz Cygan zastąpiono słowem Rom i bardzo dobrze, ale nie zadano sobie trudu aby tą samą poprawność przenieść na kobiety romskie. Stworzono potworka językowego „Romka”, który miał stać się rekompensatą za wielowiekowe bycie Cygankami. Potraktowano więc je, kobiety romskie, jak w tej piosence „...niech się babcia cieszy...”. A że nijak to się ma do poprawności językowej, to już inna sprawa.

W języku romskim istnieje cała gama określeń określających kobietę jako taką, i tak : kobietata człowiek-manuśni, kobieta romska-Romni, oraz ćhaj, rakli , rani ,do tego nazwy określające miejsce kobiety w rodzinie, albo jej sytuację społeczną, Chułani-gospodyni, romanduni-mężatka, daj-matka, mami-babcia, kirwi-kuma i też takie które pominąłem ze względów estetycznych.

Dlatego aby nie wdawać się w rozważania filologiczne, per analogia jak wyrazach pan , pani, proponuję przyjęcie z „dobrodziejstwem inwentarza” wyrazu Romni, jako określenie kobiety narodowości romskiej.

Utarł się stereotyp, jakoby w środowisku romskim, kobieta była traktowana gorzej, pełniła drugorzędną, podrzędną rolę.

Twierdzi się, że jest inaczej postrzegana niż mężczyźni. To drugie stwierdzenie jest zgodne z prawdą. Przecież nie zawsze równouprawnienie jest równoznaczne z szacunkiem. Chociaż ma to najmniejsze znaczenie, lecz właśnie fakt zasiadania przy oddzielnych stołach kobiet, a przy oddzielnych mężczyzn, jest podawany jako przykład dyskryminacji. Zwyczajowo jest tak przyjęte, dotyczy to szczególnie tych sytuacji, kiedy pije się alkohol. W innych, kiedy ma to charakter normalnego wspólnego spożycia posiłku, nikt nie siada bez ważnego powodu przy oddzielnym stole. Takim ważnym powodem na pewno nie jest fakt bycia kobietą, chyba że „kobietą” byłby mężczyzna.

Tradycja nakazuje traktowania ucztowania, jako swoistego rodzaju ceremonii, gdzie alkohol piją, zasiadający przy stole, z jednego naczynia i zanim wypiją wygłaszają toasty, które powinny stanowić rodzaj poetyckiego przesłania do współuczestników. Zdarza się, że jeszcze po latach powtarza się przesłanie, które było godne zapamiętania, a wygłoszone przez Roma szanowanego w środowisku. Podobnie przebiega taka uroczystość przy „damskim” stole. Phure daja-szanowane matki rodów, które mogłyby zasiadać razem z mężczyznami, dodając takiemu spotkaniu szczególnego splendoru, przeważnie z własnej woli biesiadują razem z pozostałymi kobietami.

Z doświadczenia wiem, że podobne biesiady w „cywilizowanym” środowisku, polegają na samotnych przemówieniach „przed siebie” wygłaszanych przez kilku na raz mówców, których i tak nikt nie słucha, bo część biesiadników już nic nie przyswaja, albo pijany Amor kieruje ich zamglony wzrok i spoczone dłonie w kierunku też podchmielonych współbiesiadniczek.

Po tych wstępnych, aczkolwiek koniecznych, chyba wyjaśnieniach można spokojnie przejść do tematu tytułowego, czyli określenia roli kobiety w środowisku rzymskim.

Zanim jeszcze ktokolwiek wymyślił pojęcie wychowania bez stresowego, zaistniało ono w rzymskiej pedagogice rodzinnej. Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że nie widziałem nigdzie bardziej rozpuszczonych dzieci, jak dzieci rzymskie. Ta swoboda i życzliwa tolerancja dotyczy zarówno dziewczynek, jak i chłopców.

Ale w pewnym momencie, prawie z dnia na dzień, następuje zmiana. Nikt nie patrzy w metrykę urodzenia. Dotyczy to dzieci w dziesiątym, dwunastym roku życia. Dziewczyna musi swoje postępowanie, obowiązki i strój podporządkować prawu obyczajowemu i przygotowywać się do roli, do jakiej nią natura przeznaczyła, roli przyszłej matki, żony i strażniczki ogniska domowego. W nie tak odległym czasie ta ostatnia rola była przez Romyńskie pełniona dosłownie.

Młoda Romyńska zaczyna od dzieciństwa budować swój wizerunek, przede wszystkim postępując tak, aby uzyskać opinię dobrej córki, kandydatki na żonę, potem żony i matki. Rolę nauczycieli spełnia najbliższa rodzina, od matki począwszy, poprzez ciotki, starsze siostry i tak dalej.

Nie do pomyślenia jest inicjacja seksualna, przed zawarciem małżeństwa. Tu pod pojęciem małżeństwa należy też przyjąć związek zawarty według prawa obyczajowego.

Ale jest to tylko drobny fragment tego, co składa się na całość opinii o młodej kobiecie, dziewczynie romskiej. Nie bez znaczenia jest jej stosunek do ludzi starszych, szacunek do prawa obyczajowego, uczciwość i wszystko to co w języku romskim określa bardzo pojemne słowo patyw. Patywali Romni to jakby tytuł nobilitujący kobietę, dający jej szczególne godne miejsce w środowisku.

Taka obdarzona tym przymiotnikiem Romni, jest ozdobą, powodem do dumy rodziny.

Wcale nie należy do wyjątków, kiedy w czasie publicznie prowadzonych debat bardziej się liczy głos Romni, aniżeli nie tak szanowanego jej męża, któremu szacunek jakim obdarzana jest jego żona daje powód do dumy.

W wielu starych kulturach pochodzenie, przynależność do rodu przyjmuje się od matki, tak samo Romowie swoje antenaty, przynależność do takiej lub innej grupy rodowej, wywodzą od matki. Wynika z tego, że to właśnie od kobiety zależy dobra, lub zła sława danej rodziny.

Bardzo krzywdzącym a nie posiadającym potwierdzenia w rzeczywistości jest mit o traktowaniu romskich kobiet, jako bezwolnych niewolnic swoich małżonków. Prawo obyczajowe daje Romniom potężne narzędzie do ręki, a jest nim spowodowanie skalania, postępującego niegodnie Roma. Samo skalanie powoduje poza publicznym potępieniem, przez środowisko, jego wykluczenie czasowe lub stałe ze społeczności romskiej.

Kiedy bez ważnych powodów mąż porzuca żonę, to do czasu kiedy ona zdecyduje, nie może on bez groźby skalania poślubić innej.

Występujące różnice w romskim prawie obyczajowym, wynikają z różnych predyspozycji fizycznych kobiet i mężczyzn. A to już jest temat raczej fizjologiczny, nie ma nic wspólnego z szacunkiem, lub jego brakiem w stosunku do kobiet.

Znamiennym jest, że młodym Romniom które kontynuują naukę, kończą studia nie przeszkadza przestrzeganie prawa obyczajowego, a nawet pozostają przy swoim tradycyjnym stroju.

Jest to co prawda tylko zasygnalizowanie tematu, który wymaga na pewno szczegółowego opracowania.

Ale niezmiennie pozostawiam pytanie, czy równouprawnienie jest jednocześnie gwarantem szacunku ?

Karol Parno Gierliński